

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 8 (294) ROK VII

WARSZAWA 20. II. 1966

CENA 2 ZŁ

Uzdrowienie niewidomego



NIEDZIELA ZAPUSTNA

LEKCJA

z Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian (I, 13, 1-13)

Bracia: Gdybym mówił językiem ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, byłbym jako miedź dzwicząca albo cymbał brząca. I gdybym miał dar prorocтва, znał wszystkie tajemnice i posiadał wszelką wiedzę, a wiarę miałbym taką, iżbym przenosił góry, a miłości bym nie miał, niczym nie jestem. I gdybym na żywienie ubogich rozdał wszystką majątność swoją, a ciało swoje wydał na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże. Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie działa obłudnie, nie nadyma się, nie laknie czci, nie szuka swego, nie wpada w gniew, nie pamięta urazy, nie cieszy się z niesprawiedliwości, ale współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko wytrzyma. Miłość nigdy nie ustaje, chociaż prorocтва się skończą, choć zniknie dar języków, choć przemienie wiedza. Bo w części tylko poznajemy i w części prorokujemy. Ale gdy przyjdzie to, co jest doskonałe, ustanie to, co jest częściowe. Gdy byłem dzieckiem, mówiłem jako dziecko, rozumiałem jako dziecko, myślałem jako dziecko. Lecz gdym stał się mężem, wyzbylem się tego, co dziecięce. Teraz widzimy niejasno, przez zwierciadło, lecz później twarzą w twarz. Teraz poznaję po części, lecz później poznam, jakom i poznany jest. Teraz tedy pozostaje wiara, nadzieja i miłość: to troje, a z tych największa jest miłość.

EWANGELIA

według św. Łukasza (18, 31-43)

Onego czasu: Jezus wzięwszy z sobą dwunastu, mówił do nich: Oto idziemy do Jerozolimy i wypełni się wszystko, co napisane jest przez proroków o Synu Człowieczym. Będzie bowiem wydany poganom, będzie wyśmiany, ubiczowany i oplwany. A po ubiczowaniu zabiją Go i dnia trzeciego zmartwychwstanie. Lecz oni z tego nic nie rozumieli i mowa ta była przed nimi zakryta, i nie pojmowali, o czym mówił. I stało się, gdy się przybliżył do Jerycha, że ślepiec pewien siedział przy drodze, żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, zapytał, co by to było. I powiedziano mu, że Jezus Nazareński przechodzi mimo. I zawołał, mówiąc: Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną... A ci, którzy szli na przedzie, upominali go, aby milczał. On jednak bardziej jeszcze wołał: Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną. A Jezus, zatrzymując się, rozkazał przywieść go do siebie. I gdy się przybliżył, zapytał go, mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił. A on rzekł: Panie, abym przejrzał. I rzekł mu Jezus: Przejrzyj, wiara twoja uzdrowiła cię! I natychmiast przejrzał i szedł za nim, wielbiąc Boga. A cały lud, widząc to, oddał chwałę Bogu.

„I rzekł mu Jezus: Przejrzyj, wiara twoja uzdrowiła cię” (Łk. 18, 42).

Podczas nauki religii pada pytanie: Kto z was oddałby swoje oko za tysiąc złotych? Cisza! A za sto tysięcy złotych? Znów cisza! Nawet nie za milion, odzywa się za chwilę jakiś chłopiec. „Masz rację, mówi nauczyciel, i ja nie oddałbym swego zdrowego oka za żadne skarby świata”. Do Chrystusa Pana przyprowadzają ślepego od urodzenia. „Co chcesz, abym ci uczynił?”, pyta Jezus. „Panie, abym przejrzał”, odpowiada ślepy. Jedno ma tylko pragnienie, aby widział, jak widzą inni ludzie szczęśliwi. I rzekł mu Jezus: „Przejrzyj, wiara twoja uzdrowiła cię”. I odzyskał wzrok, wielbiąc Boga, pełen radości, wdzięczności i szczęścia.

Lecz istnieje jeszcze cenniejszy dar Boży aniżeli światło oczu, mianowicie nadprzyrodzone światło wiary. Już wiara w jakiś ideał doczesny potrafi rozbudzić w człowieku przeogromne siły. Tak np. chory musi mieć wiarę w siebie samego i zaufanie do lekarza, jeśli ma powrócić do zdrowia. Chodzi oczywiście w takim wypadku o wiarę przyrodzoną w siły natury. Lecz Chrystus żąda od nas wiary nadprzyrodzonej w Boską prawdę, wszechmoc, dobroć i mądrość.

Kiedy człowiek się modli, to taką właśnie musi być ożywioną wiarą. Dzisiejsza Ewangelia zwraca się do całego świata z orędziem Chrystusowym, by nadprzyrodzona wiara ogarnęła wszystkich ludzi. Ślepiec, siedzący przy drodze, wiodącej do Jerycha, daje dowód potęgi wiary w naukę i posłannictwo Chrystusowe. Jemu właśnie wiara przywróciła wzrok, nie zaś jakaś autosugestia. Stąd dla nas wniosek, że najskuteczniejszą siłą w naszym życiu, to modlitwa, pochodząca z żywej wiary.

Słowo Chrystusowe jest nieomyślne. — Kiedy prosimy o jakieś dobro duchowne czy też doczesne, wolno nam wtedy powoływać się na obietnicę Chrystusową, która jest prosta i jasna: „O cokolwiek będziecie prosić w modlitwie, wierząc — otrzymacie” (Mt. 21, 22). Kluczem więc do serca Bożego jest silna i bezwarunkowa wiara. Powyższe zapewnienie Boskiego Zbawiciela jest jeszcze dosadniejsze po uzdrowieniu lunatyka, kiedy apostołowie zdziwieni pytają Jezusa: „Dlaczego to my nie mogliśmy go uzdrowić?” A Jezus im odpowiada: „Dla niewiary waszej. Zaprawdę bowiem powiadam wam, gdybyście mieli wiarę jako ziarno gorczycy, rzeklibyście tej górze: „Przejdź stąd tam, a przejdzie, i nie będzie wam niemożliwym” (Mt. 17, 19). Wyrażenie: Wiara jako ziarno gorczycy, oznacza wiarę silną, zdecydowaną.

Wiara, która góry przenosi, jest jednym z najmocniejszych wyrażeń Jezusowych. Mówi o niej po raz wtóry, kiedy wobec uschniętego drzewa figowego rzecze do uczniów swoich „Zaprawdę powiadam wam, gdybyście mieli wiarę, a nie wątpiewali, uczynilibyście to nie tylko z drzewem figowym, ale nawet jeśli byście i tej górze powiedzieli: „Wznies się i rzuć się w morze — stałoby się” (Mt. 21, 21). A więc od wszechmocy Boskiej można spodziewać się wszystkiego, rzeczy nawet ostatecznych, które na

pozór są niemożliwe. Modlitwa oparta na wierze potrafi przesunąć góry trudności i cierpień ludzkich.

Niezliczone na to dowody mamy w Piśmie św. Człowiek pozbawiony wszelkiej pomocy i przez ludzi opuszczony, modlitwą swoją zawsze znajduje drogę do Boga. Ślepiec z Jerycha nie dał się odwieść od wiary strofowaniem przechodniów, lecz tym głośniejsze wołał: „Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną”. I niebawem usłyszał pełne dobroci słowa: „Przejrzyj, wiara twoja uzdrowiła cię” (Łk. 18, 42). — Czterech mężczyzn przyniosło na łożu paralityka i postavili go przez otwór w dachu u stóp Zbawiciela. „A gdy Jezus ujrzał wiarę ich, uzdrowił chorego (Mk. 2, 1-3). — Jair, zwierzchnik synagogi, prosi Jezusa, by przybył i uzdrowił jego córkę dwunastoletnią, bo już dogorywała. Kiedy niebawem dostaje wiadomość, że dziecko już zmarło, nie zalamuje się, lecz nadal niezachwianie wierzy. A Jezus widząc jego wiarę, mówi do niego: „Nie bój się, wierz tylko, a będzie uzdrowiona” (Łk. 8, 50). I wskrzesił dziewczeczkę, oddając ją uszczęśliwionemu ojcu.

Istnieje możliwość wpływania na życie duszy własnej, tzw. autosugestia, jak również na życie cudze, czyli sugestia. Takie wpływy są możliwe zarówno w dziedzinie życia religijnego jak i doczesnego. Lecz wiara, jakiej wymaga Zbawiciel, jest to spokojna, nadprzyrodzona wiara w Boga i Syna Bożego. Chrystus Pan nigdy nie wmawia choremu uzdrowienia. Nigdy też nie sugeruje mu wpiętej wiary, lecz po prostu jego wiarę widzi. Zresztą trudno sobie wyobrazić, żeby umarłemu dziewczęciu można sugerować powrót do życia. Zarówno tutaj jak u paralityka w Kafarnaum, Jezus w ogóle nie dostrzega wiary samego chorego, lecz w pierwszym wypadku wiarę ojca, w drugim zaś wiarę tych czterech mężczyzn, którzy przynieśli chorego. Niemożliwą też wydaje się rzecz, aby samą sugestią można usunąć nieuleczalną chorobę organiczną.

Ale, jeśli silną wiarą potrafimy wszystko wyprosić, to dlaczego tak często wołamy do Boga na próżno? Czy naprawdę Bóg nas nie wysłuchuje? A czy to zdanie się na wolę Bożą, ten wewnętrzny spokój w naszej duszy, nie są również dowodem, że Bóg nas wysłuchuje? Obietnica Jezusowa „O cokolwiek prosić będziecie w modlitwie, wierząc — otrzymacie”, odnosi się w pierwszym rzędzie do pomocy w sprawach duchownych; nikt np. nie modlił się na próżno o łaskę nawrócenia.

Do pewnego stopnia obietnica Chrystusowa dotyczy także naszych potrzeb doczesnych. Gdy jednak prosimy o rzeczy próżne, nierozumne, a nawet szkodliwe, wtedy nas oczywiście Bóg nie wysłuchuje. Decydującym momentem w naszych modłach jest zbawienie duszy i zdanie się na wolę Bożą. Często także nasza wiara jest słaba i niezdeterminowana. Aby się modlić z wiarą, do tego potrzeba wewnętrznej przemiany i pokory ducha. W takim dopiero usposobieniu modlitwa pokorna niebiosa przebija.

Ks. dr ST. MAĆKOWIAK

NIE ZABIJAJ!

Rozważając w dalszym ciągu treść piątego przykazania Dekalogu, zatrzymamy się na zagadnieniu ochrony życia ludzkiego.

Piąte przykazanie posiada podstawowe znaczenie dla bytu społeczeństwa istot rozumnych. Nie zna go świat istot nierozumnych, świat zwierząt, którymi rządzi „prawo dżungli”, prawo silniejszego i zwinniejszego, chociaż także wśród zwierząt można zauważyć solidarność gatunku określoną ludowymi porzekadłami w rodzaju: pies psu ogona nie urwie, kruk krukowi oka nie wykole. Podstawą napadania i pożerania jednego zwierzęcia przez drugie jest odmienność, inność, różnica gatunkowa. Tygrys tygrysa nie zabija, zabić jednak usiłuje nie tygrysa jakiegoś zwierzę równe mu lub słabsze pod względem fizycznym i w zręczności. Znany jest odwieczny konflikt psa z kotem. Jednakże i tutaj wiele znaczy wychowanie. Zwrócił na to uwagę szlachetny nauczyciel warszawski, Stanisław Jachowicz († 1857) w powiastce pt. „Kotek, piesek, myszka i ptaszek” i wyciągnął naukę moralną: „Pamiętajcież dzieci, o tym, kiedy pies się zgodził z kotem, jakże to będzie nieładnie, skoro niezgoda między was się wkradnie”.

Dekalog został spisany w epoce życia pierwotnego Izraelitów nic więc dziwnego, że nosi charakter twardego prawa talionu znanego już Kodeksowi Hammurabiego wydanemu 18 wieków przed nową erą. U Mojżesza prawo talionu brzmi: „Oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, nogę za nogę” (Wyjścia 21. 24). Naturalnie za życie również należało zabrać życie: „Jeśliby kto umyślnie zabił bliźniego swego... od ołtarza mego oderwiesz go, aby umarł” (Tamże, w. 14). Głównym celem tego prawa było wychowanie ludzi w zgodliwości, w szacunku dla życia „bliźnich”, którymi w tamtych czasach nie byli wszyscy bez wyjątków ludzie. Pod termin „bliźniego” nie podpadali niewolnicy. Stąd Mojżesz pisze: „Kto by zabił niewolnika swego albo niewolnicę kijem i umarliby w rękach jego, grzechu winien będzie” czyli kary pieniężnej (grzywny), a nie kary śmierci (Tamże, w. 20).

Twarde prawo talionu bezwzględnie odrzucił Chrystus, który również podkreślił, że „bliźni” to nie tylko człowiek równy nam „urodzeniem” i majątkiem, podobny do nas kolorem skóry i kształtem czaszki, mający takie jak my poglądy i wyznanie, lecz każdy człowiek. Stąd inaczej niż Izraelici przed trzema tysiącami lat, winni cenić życie ludzkie chrześcijańskie.

Dzieje chrześcijan pierwotnych (czyli tych, którzy naukę Chrystusa przyjmowali dobrowolnie i ze względów religijnych) wykazują, że cena ludzkiego życia była u nich bardzo wysoka, chociaż nie żalowali go dla obrony swoich przekonań. Chrześcijanie unikali zabaw cyrkowych, podczas których lała się krew (walki gladiatorów), nie patrzyli na trwanie skazańców, nie katowali ani nie igrali z życiem niewolników. W przeciwieństwie do pogan

nie znali przerywania ciąży czy podrzucania niemowląt na ulicy lub śmietniku.

Te szlachetne zasady i poglądy na życie ludzkie zostały w chrześcijaństwie poگرzebane, gdy naukę Chrystusa przyjmować zaczęli ludzie przypadkowi, bez wewnętrznego przekonania, ze względów koniunktury i dla oka ludzkiego. Wtedy chrześcijańscy przywódcy zaakceptowali karę śmierci dla różnego rodzaju zbrodniarzy i „heretyków”, wtedy uświęcono mordowanie ludzi w tzw. Sądach Bożych (pławienie czarownic), dopuszczono rozstrzyganie sporów przy pomocy pojedynków i wojen. Cofnięto chrześcijaństwo do czasów Mojżesza gdy wojna była świętym narzędziem wielkich planów podboju „Ziemi Obiecanej”.

Należy zwrócić uwagę, że ocena wojny w ostatnich kilku wiekach mocno się zmieniła na korzyść dla życia ludzkiego. Przypomnijmy tylko teologię moralną Kościoła Rzymskokatolickiego. Wprawdzie tu niezmiennie panuje zasada, „wojny słusznej”, która brzmi: „Do rozpoczęcia wojny słusznej wymaga się trzech warunków: decyzji najwyższej władzy, słusznej przyczyny i uczciwości intencji” — lecz zmienia się pojęcie „słusznej przyczyny”. Kiedyś za słuszną przyczynę uznano nauczenie pogan, schizmatyków i heretyków (krucjaty, praktyki Krzyżaków w Prusach, wyprawy na Albinosów, na Konstantynopol i in.). Papiestwo słuszną powód do rzezi widziało kiedyś w rozszerzaniu państwa kościelnego w Italii, o które walczyło przez jedenaście wieków (do 1870 r.), a niekiedy do wojny wzywało w celu obalenia niewygodnego rządu (np. w 1793 r do wojny przeciw legalnemu rządowi republikańskiemu we Francji). Pod wpływem humanizmu a później Reformacji XVI w. przestano wzywać do wojen w celach religijnych, przed stu laty za niesłuszną uznano wojnę w celu poszerzenia „przestrzeni życiowej” a ostatnio — na Drugim Soborze Watykańskim — zakwestionowano samo pojęcie „wojny słusznej”, chociaż całkowicie jej nie potępiono, wbrew woli znacznej części „ojców soborowych” widzących w wojnie wszelakie tylko niegodziwości.

Ochrona życia ludzkiego musi oczywiście mieć pewne granice. Czy i kiedy wolno zabić człowieka? Wolno zabić, ale tylko we własnej obronie i zachowaniem oczywiście umiarkowania w stosowaniu środków obrony. Przykład: Wariat w napadzie furii chce mnie zabić. Jak mam się zachować? Najpierw należy pomyśleć o ucieczce, gdy jest niemożliwa, bronić się, jak na to pozwalają okoliczności, a jeśli obrona okazuje się nieskuteczna, mogą napastnika próbować jakoś unieszkodliwić, wreszcie — zabić. To samo się odnosi do różnego rodzaju chuliganów i bandytów, przy czym obrona życia ma pierwszeństwo przed obroną mienia.

Do tego rodzaju obrony jest podobna kara śmierci wymierzona przez sąd. Ostatnio jednak powstaje coraz więcej protestów w szeregu państwach przeciw stosowaniu tej kary. Sprawa z punktu widzenia dobra społecznego jest raczej prosta. Kara śmierci w wielu wypadkach jest środkiem koniecznym i jedynie skutecznym dla zachowania ładu społecznego. Należy jednak liczyć się z takim w przyszłości rozwojem etyki społecznej i szacunku dla ludzkiego życia, że kara śmierci będzie zbędna.

Ks. S. WŁODARSKI

WOJNA KURDYJSKA

Na południe od Kaukazu, w górzystych terenach Turcji, Iraku, Iranu i kaukaskich republik radzieckich mieszka półkoczowniczy bitny lud zwany Kurdami. Od pięciu lat Kurdowie toczą wojnę z Irakiem. Przywódca Kurdów Barzani twierdzi, że nie chodzi mu o oderwanie się od Iraku, o stworzenie niepodległego Kurdystanu. Pragnie jedynie uzyskać autonomię dla swych rodaków. Walki toczą się ze zmiennym szczęściem, ale żadna ze stron nie ma zamiaru rezygnować ze swych celów lub pójść na kompromis.

Na przełomie 1965 i 1966 r. rząd iracki postanowił zakończyć wojnę i rzucił przeciwko Kurdom większą część sił zbrojnych, jakimi rozporządza, tzn. trzy z pięciu posiadanych dywizji. Doszło do gwałtownych walk. W akcji wzięło udział lotnictwo. Ale wysiłki Iraku i tym razem okazały się daremne. W takich sytuacjach Kurdowie chronią się w góry, gdzie znają każde przejście i każdy załom skalny i stamtąd rażą napastników nie umiejących walczyć w górzystym terenie. 60 wiosek kurdyjskich poszło z dymem, ale Kurdowie szczytą się paru setkami zabitych żołnierzy irackich, zniszczonymi czołgami i strąconymi samolotami. Ofensywa wojsk rządowych znowu zakończyła się niepowodzeniem.

Od pewnego czasu powstańcy rozporządzają granatnikami, działami góorskimi i bronią przeciwczołgową. Jest to wynik udanej misji jednego z przywódców kurdyjskich D. Talabaniego, który w maju ub. r. odwiedził Londyn, Paryż i Wiedeń.

Powstanie kurdyjskie jest przyczyną napiętej sytuacji między Irakiem i Iranem. Irak ma pretensje, że rząd irański wspomaga Kurdów i dostarcza im broni. Jest to mało prawdopodobne, niemniej jednak faktem jest, że Kurdowie znajdują schronienie u swych braci w Iranie, i istniejąca granica nie dzieli, ale łączy. Z drugiej strony Iran zgłasza pretensje, że samoloty irackie raz po raz naruszają obszar irański i zrzucają bomby na terytorium Iranu. Ponadto rząd Iranu żywi obawę, że Irak zechce zaatakować graniczną prowincję Khuzistan, posiadającą bogate pola naftowe.

Jeszcze jedno ognisko zapalne, jeszcze jedno zarzewie wojny...

POLSKA NA MORZU

Wszystkie próby wyjścia na morze w historii naszego kraju spotykały się z niezrozumieniem i kończyły się fiaskiem. Dopiero Polska Ludowa stworzyła obiektywne warunki dla rozwoju naszej potęgi na morzu. Oto osiągnięcia dwudziestolecia:

Posiadamy ok. 200 statków handlowych, 130 rybackich statków dalekomorskich i 560 kutrów.

700 maturzystów zdobywa szlify oficerskie, 900 przygotowuje się do zawodu inżynierskiego, 2500 studiuje zagadnienia ekonomiczne, ponad 5000 uczniów uczy się w szkołach zawodowych. Tak więc w szkołach kształcących przyszłą kadrę ludzi morza studiuje ponad 9000 młodzieży.

Polskie porty (Szczecin, Gdynia, Gdańsk, Kołobrzeg) przeładowują rocznie 26 milionów ton towarów. Zawija do nich 11,5 tysiąca statków handlowych czterdziestu bander.

Posiadamy 3 wielkie stocznie, które budują rocznie ok. 50 statków o łącznym tonażu 350 tys. DWT. Pod tym względem zajmujemy 10 miejsce w świecie.

Posiadamy również 3 wielkie stocznie remontowe i kilka mniejszych. Nasza flota handlowa może przewieźć jednorazowo 1300 tys. ton towarów.

Flota rybacka łowi rocznie ok. 280 tys. ton ryb. (Dla porównania przypomnijmy, że w 1938 r. nasi rybacy złowili 12,5 tys. ton).

REFLEKSJE

Z PLENARNEJ SESJI OGÓLNOPOLSKIEGO KOMITETU FRONTU JEDNOSCI NARODU

Na początku przypomnienie:

Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 26 lutego 1958 r. proklamował uroczyste obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego. W dniu 14 stycznia 1966 r. Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu zorganizował plenarną sesję poświęconą nakreśleniu programu ostatniego roku ogólnonarodowych uroczystości obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Referat programowy wygłosił przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu FJN — Edward Ochab a następnie rozpoczęła się dyskusja, w której przemawiali przedstawiciele trzech głównych stronnictw politycznych: Cz. Wycech (ZSL), S. Kulczyński (SD), W. Jarosiński (PZPR), prezes PAN — prof. dr J. Groszkowski, prezes Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego, Jan Frankowski, przewodniczący Zarządu Głównego ZMW — Z. Kurowski, redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego” — Jerzy Turowicz, pierwszy sekretarz KC PZPR, Władysław Gomułka, szef Głównego Zarządu Politycznego WP — gen. dyw. J. Urbanowicz, członek Prezydium Stowarzyszenia PAX, przewodn. MRN Wrocławia, poseł prob. B. Iwaskiewicz oraz reprezentant Opolszczyzny, H. Hahn.

Po dyskusji plenum dokooptowało do Ogólnopolskiego Komitetu FJN jeszcze jedenastu działaczy politycznych i społecznych. uchwalilo Apel do społeczeństwa o dalszy udział w rozwoju oświaty narodowej oraz powołało Krajowy Komitet Narodowego Funduszu Budowy Szkół i Internatów.

Poza tą suchą informacją pragniemy szczególną uwagę poświęcić jednemu wydarzeniu, które miało miejsce podczas sesji. Mamy na myśli przemówienie Władysława Gomułki. Nazywamy je wydarzeniem, ponieważ pod wielu względami odbiegało od oficjalnego tonu całego programu a odnieść można było wrażenie, że w programie nie było wcale przewidziane. Ponadto mówca nie czytał, ale mówił, niejako rozmawiał ze słuchaczami, co stwarzało atmosferę bezpośredniości bardziej sprzyjającą wzajemnemu zrozumieniu. Argumenty wysunięte przez Władysława Gomułkę w tym przemówieniu a podane spokojnie i z uśmiechem przemówiły do przekonania nie tylko słuchaczy na sali, lecz i całej Polski, jako że były transmitowane przez radio i telewizję.

O czym mówił Władysław Gomułka? O politycznym znaczeniu oślawionego Orędzia biskupów z Polski do biskupów z Niemiec z dnia 18 listopada 1965 r., przy czym dorzucił wiele nowych bardzo ciekawych uwag na ten temat.

Wystąpienie tuż po przemówieniu redaktora „Tygodnika Powszechnego” będącego półoficjalnym organem prasowym kard. Wyszyńskiego a także pierwsze zdania przemówienia wskazywałyby, że mówca zamierza polemizować z wypowiedzią red. Jerzego Turowicza, lecz to tylko pierwsze wrażenie. W istocie Władysław Gomułka bardzo wnikliwie zanalizował trzeci dokument rzymski związany z biskupim Orędziem.

mianowicie „Komunikat Episkopatu Polskiego” z 7 grudnia 1965 r. Zwrócił uwagę na zdanie „Komunikatu” następujące: „Celem dalszego zbliżenia i wzajemnego zrozumienia historycznych rozbieżności polscy biskupi postanowili przesłać swoim braciom w Niemczech, niemieckie tłumaczenie historii Polski pióra Oskara Haleckiego”.

Mówca podkreślił, że nikt nie zmusza „różnych dostojników kościelnych, by przemawiali marksistowskim ani też nawet językiem rządowym”. Są księżmi niech mówią językiem księżowskim, religijnym, kościelnym. (Takim językiem kościelnym a nawet papieskim w odniesieniu do granicy Odra-Nysa byłoby użycie przez biskupów terminologii pap. Jana XXIII, który mówił o „Ziemiach po wiekach odzyskanych”). Tymczasem biskupia grupa kard. Wyszyńskiego mówi językiem historyka „reprezentującego orientację reakcyjno-klerykalną”, prof. Oskara Haleckiego (zamieszkałego w USA), który czytelnikom swojej „Historii Polski” wydanej w 1958 r. w Londynie radzi „ufać i modlić się o to”, aby się zawałił ustrój socjalistyczny w krajach europejskich i w Polsce do czasu „samego tysiąclecia Polski” czyli do 1966 r. Profesor Halecki poucza, że „najpotężniejszą twierdzą moralnego i duchowego oporu w obecnym okresie ucisków” czyli w Polsce Ludowej jest Kościół Rzymskokatolicki. „Oto macie credo polityczne prof. Haleckiego — nauczyciela autorów listu do biskupów niemieckich i autorów komunikatu rzymskiego” — wołał mówca z oburzeniem w głosie. Bo i w kazaniach wygłaszanych w okresie ostatnich Świąt Bożego Narodzenia ci autorzy oraz ich podwładni wołali: „Nie wiercie komunistom — wiercie biskupom!” — jakby wołali: „Wiercie prof. Haleckiemu!”

Władysław Gomułka zauważył, że ani autorzy Orędzia, ani ich „nauczyciel”, prof. Halecki, ani żaden Polak na całym świecie nie chce oddać Ziemi Zachodnich Niemcom, a przeciwnie, uważa, „że Ziemia Zachodnie należy utrzymać”. O co więc chodzi? O inne poglądy aniżeli poglądy dotyczące granicy zachodniej. Chodzi o pogląd na Polskę Ludową, na nasz ustrój społeczny, na miejsce Polski w obecnym świecie. Sam arcybiskup Kominek (z Wrocławia) — „jeden z głównych autorów” Orędzia — też ostatnio dał komentarz do tego dokumentu całkowicie zgodny z polską racją stanu. Oto w wywiadzie telewizyjnym (10 stycznia br.) dla redaktora gazety „Die Zeit” z NRF powiedział, że Począdem dla Polski jest czymś ostatecznym i nieodwracalnym, że nie ma wybaczenia dla zbrodniarzy wojennych bez ich skruchy i że Polska już nie jest „przedmurzem chrześcijaństwa”, ponieważ „Kościół polski uważa się za Kościół pokoju wobec Zachodu i Wschodu”. Nawiasem mówiąc, wielka szkoda, że tych sformułowań arcybp Kominek nie wstawił do swego Orędzia. Natomiast zarówno prof. Halecki jak i jego uczeń, kard. Wyszyński z pewną grupą biskupów, nie godząc się z całym narodem polskim i z obecną rzeczywistością po-

lityczną, gwałtem wiążą naszą przeszłość i teraźniejszość z Zachodem, zwłaszcza z Zachodnimi Niemcami po to, by się przeciwstawić „Wschodowi” czyli Związkowi Radzieckiemu. Dlatego w dniu 3 stycznia w Gnieźnie kard. Wyszyński mówił o rzymskim Kościele w Polsce jako „przedmurzu chrześcijaństwa” myśląc zapewne o wiązaniu Polski z Zachodem przeciwko „bezbożnemu ateizmowi i komunizmowi” w Związku Radzieckim.

Mówca twardo stwierdził, że „Naród polski, doświadczony swoją tysiącletnią historią, doświadczony zwłaszcza historią najnowszą, historią najazdu hitlerowskiego, kiedy stanęliśmy w obliczu kompletnej zagłady, ten naród się zmienił. Nie można go już przeorientować na Zachód”. A dalej ciągnął: „Naród polski jest w większości wierzący, chodzi do kościoła, ale w tej sprawie nigdy nie uwierzy biskupom... nie będzie wierzył tej orientacji politycznej, którą oni mu chcą narzucić. Naród za nimi nie idzie i nie pójdzie, nie pójdzie na swoją zgubę, na zgubę Polski”. W imieniu władz Polski Ludowej zapewnił: „Nie szukamy pretekstu do ataków na Kościół. Jesteśmy jak najdalej od tego. Kościół niech prowadzi swoją działalność, niech spełnia te funkcje, jakie do niego należą. Żądamy od niego, by prowadził lojalną politykę wobec państwa, jeśli już chce zajmować się polityką”. A gdy mowa o samym Tysiącleciu, w którym zbiegają się dwie rocznice — powstania Państwa Polskiego i przyjęcia chrztu przez Mieszka I i jego dwór — to „nie należy przeciwstawiać tych dwu rocznic”. Kościół Rzymskokatolicki nie ma prawa wysuwać swojego Milenium w celu akcentowania dlań nieprzyjemnego rozdziału Kościoła od Państwa, jako aktu niechrześcijańskiego. „Niech nie uważa, że sprawuje rząd dusz w narodzie. Czasy te przeszły w bezpowrotną przeszłość i nigdy już nie wrócą”.



Pod wpływem wszystkich niemal przemówień wygłoszonych na sesji plenarnej OK FJN ogarnia człowieka zaduma nad wielkimi problemami stojącymi u progu drugiego tysiąclecia Państwa Polskiego. Wielka troska o jego losy ścisła polskie serce zwłaszcza w obawie przed podobnymi w przyszłości ekscesami Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce, które zakłóciły pogodnie niebo wzniosłych uroczystości tegorocznych a na usta ciśnie się przed wiekiem rzucone ostrzeżenie poety: „Polsko, twa zguba w Rzymie!” Bo musimy sobie uświadomić, że Orędzie z 18 listopada 1965 r. i związana z nim akcja „przedmurzowa” została zainspirowana w Rzymie, przez papieża. Dopiero na tym tle może wyraźniej się wypuklić słuszność i potrzeba w Polsce Kościoła katolickiego bez papieża, Kościoła Polskokatolickiego, Kościoła drugiego tysiąclecia Polski.

Bielsko Biala, to stare przemysłowe miasto, leżące nad rzeką Białka na krańcach województwa katowickiego. Trzy lata temu powstała tu parafia polskokatolicka p. w. św. Anny.

Niecodziennym wydarzeniem w życiu i historii parafii był dzień 5 grudnia 1965 r. W tym dniu bowiem parafie odwiedził Ksiądz Biskup Ordynariusz Diecezji Zachodniej Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Chicago Ks. Franciszek Rowiński w towarzystwie Ks. Infulata Tadeusza R. Majewskiego oraz Ks. Kanclerza L. Nowaka.

Wierni wypełnili świątynie po brzegi, aby godnie i uroczystie powitać gości. Punktualnie o godzinie 17 przed drzwiami świątyni ukazał się oczekiwani przez wiernych Dostojni goście.

Z pieśnią na ustach Serdeczna Matko wprowadzono uroczystość Dostojnych gości do świątyni, skąd sprządnął głównego ołtarza wital Ksiądz Biskup Fr. Rowiński Administrator Diecezji Krakowskiej Ks. Infulat T. R. Majewski. W powitaniu swoim nawiązał Ks. Infulat T. R. Majewski do czasów kiedy kilka lat temu sam, jako kapłan Kościoła Polskokatolickiego w Polsce, stanął na amerykańskiej ziemi i spotkał się po raz pierwszy z Ks. Biskupem Ordynariuszem Fr. Rowińskim, a nawet brał udział w konsekracji Ks. Biskupa na Ordynariusza Diecezji Zachodniej w Chicago. Wspomnił Ks. Infulat również o pierwszym Biskupie Narodowego Kościoła Ks. Fr. Hodrzie, który często przyjeżdżał do Polski, bo Ona była jego Ojczyzną i tu Jego Matka uczyła go polskiej mowy i pacierza. Powiedział Ks. Infulat że nas w Polsce i Was w USA łączy jedna wiara, jeden Bóg, wspólne ideały i dążenia, wspólna praca, niejednokrotnie zroszona często łzami i krwią tych, którzy w trudnych dla Kościoła chwilach budowali Kościół Narodowy.

Po powitalnym przemówieniu Ks. Administrator Diecezji Krakowskiej dokonał instalacji Ks. Proboszcza Cz. Jankowskiego na dziekana dekanatu bielsko - katowickiego. Akt nominacji odczytał Ks. Proboszcz Jerzy Sztotmiller. Po dokonanej instalacji Ks. Biskup Ordynariusz Diecezji Zachodniej w Chicago, w asyście duchowieństwa odprawił pontyfikalną Mszę św. dokonując na prośbę Ks. Infulata poświęcenia nowego tabernakulum i balustrady w pięknych i podniosłych modlitwach mszalnych wszyscy zgromadzeni modlili się o dalsze łaski i błogosławieństwo dla parafii i Jej duszpasterza. Na zakończenie Mszy św. od stóp ołtarza przemówił Ks. Biskup Ordynariusz Fr. Rowiński, który w podniosłych słowach do zebranych wiernych dziękował Bogu, że pozwolił Mu stanąć na ziemi Jego Ojców i w kraju, z którego kiedyś wycmigrzowali. Jestem Amerykaninem polskiego pochodzenia — mówił Ks. Biskup Ordynariusz, ale gdy jestem dziś z Wami, przyjmijcie pozdrowienia i życzenia tak od duchowieństwa jak i od wiernych tego samego Kościoła na ziemi amerykańskiej. Przysyłają Wam wyrazy miłości podziwu dla waszej nrcy, trudu, który ponosicie dla Wolnego Chrystusowego Kościoła w Polsce" Na koniec powiedział: „Bądźmy Bogu wdzięczni i pracujmy aby siejba zasiana ręką Biskupa Hcdura i nas wszystkich tam za oceanem wydała owoce”.

Po skończonym przemówieniu Ks. Biskupa Ordynariusza, w gorących i serdecznych słowach dziękował wszystkim miejscowy i nowo instalowany Ks. Dziekan Cz. Jankowski zapewniając swego Administratora Diecezji, że tak jak dotąd tak i w przyszłości będzie szczerze i sumiennie pracował dla dobra parafii, Kościoła Polskokatolickiego i Ojczyzny Polski Ludowej.

Ks. MIECZYSLAW POLAK

UROCZYSTOŚCI W BIELSKU BIAŁEJ

JAK TO BYŁO Z ANATEMĄ W 1054 R. ?

Podczas uroczystości związanych z zakończeniem Soboru Watykańskiego w dniu 7 grudnia 1965 r. odczytano papieskie „breve” zaczynające się słowami: „Amienlate in dilectione”. Ten dokument stanowi deklarację pap. Pawła VI o zniesieniu anatemy (kłątwy kościelnej) rzuconej w 1054 r. na greckiego (bizantyjskiego) patriarchę Cerulariusza. Podobną deklarację uroczystą ogłoszono w tym samym dniu w Istambule (Konstantynopolu). Tu patriarcha Atenagoras cofnął kłątwę rzuconą przez Cerulariusza rzekomo na ówczesnego papieża. Właściwie patriarcha miał się stawić w Rzymie osobiście, lecz w ostatniej chwili zdecydował wysłać specjalnego delegata w osobie metropolity Melitona. Z tym to wysłannikiem Atenagoras pap. Paweł VI wymienił „dwukrotny braterski pocałunek” zaraz po dwukrotnym (francuskim i łacińskim) odczytaniu wspomnianej deklaracji.

Z opisanych wydarzeń wynika, że główną przyczyną schizmy łacińsko-greckiej były rzekomo dwie kłątwy rzucone w 1054 r. Logicznie myślący człowiek powinien z deklaracji Pawła VI i Atenagoras I wyciągnąć taki oto wniosek: Zniesiono kłątwy — zniknęła schizma — jest odtąd jeden Kościół łacińsko-grecki czy wręcz Kościół Rzymskokatolicki-Prawosławny. Czy ten wniosek jest słuszny? Bezsprzecznie jest on niesłuszny. Wcale nie powstał Kościół papiesko-papieski. W istocie rzeczy nic się nie zmieniło. Wniosek jest niesłuszny, ponieważ niesłuszne są przesłanki. Anatemy rzucone w 1054 r. nie były ani bezpośrednim, ani pośrednim powodem schizmy, więc ich zniesienie nie znosi schizmy istniejącej pomiędzy Kościołem Rzymskim i Prawosławnym.

Zatem w błąd swoich czytelników wprowadzają rzymskokatolicy i inni korespondenci prasowi powtarzający uparcie informacje o decydującej roli ekskomunik z 1054 r. obowiązujących rzekomo aż do 7 grudnia 1965 r. Widocznie owi korespondenci nie nadążają za postępem wiedzy historycznej, a postęp ten jest znaczny. Jeśli nie mają czasu na głębsze studia, niechaj przeczytają sobie przynajmniej „Schizma Wschodnia” S. Runcimana, dzieło wydane

po polsku w 1963 r. przez „Pax”. W ostatnim rozdziale Runciman pisze: „Datą, którą świat na ogół przyjmuje za początek schizmy między Rzymem a Konstantynopolem, jest rok 1054... W rzeczywistości nie sposób podać ścisłej daty schizmy. Zatarg, jaki wówczas miał miejsce między patriarchą Michałem Cerulariuszem a kardynałem Humbertem, był brzydkim i gorzkim epizodem w dziejach kościelnych... ale nie był ani pierwszym, ani ostatnim epizodem w tej smutnej historii... W każdym razie epizod powiększył wzajemną niechęć.

Podłoże stanowiła wzajemna niechęć mas ludowych wschodniego i zachodniego chrześcijaństwa, niechęć wywołana politycznymi wypadkami XI i XII wieku. Zbrojny najazd Normanów, handlowa ekspansja italskich republik morskich i cały ruch krucjatowy... były przyczynami rozłamu a nie obelgi poprzedniego gatunku, jakimi się obrzucali Michał Cerulariusz i kardynał Humbert... Bieg historii politycznej pogłębił schizmę tak dalece, że rozwała się wszelka nadzieja usunięcia jej. Pod waśniami politycznymi kryły się poważne rozbieżności ideologii... Do rozdźwięków w ideologii doszła wiekowa różnica w temperamencie... Na to, by zachowały jedność, była potrzebna tolerancja, mądrość i powściągliwość nie na miarę większości rodu ludzkiego. Nieświadomość, głupota i niska zawiść też odegrały swą rolę w rozłamie, ale jego ziarna zostały posiane przez siły, nad jakimi żaden Kościół nie posiadał kontroli...”

Z tej wypowiedzi wnikliwego badacza wynika niedwuznacznie, że rok 1054 w historii rozłamu łacińsko-greckiego nie odgrywa prawie żadnej roli. Był drobnym epizodem. Jeżeli więc ten drobnny epizod został w dniu 7 grudnia 1965 naprawiony — to naprawiona została niejako tylko jedna dziurka w naczyniu podziurawionym jak sito. Już najwyższy czas porzucić legendę o 1054 roku i zacząć myśleć historycznie w oparciu o dokumenty a nie o fantazje.

Bulla kardynała Humberta z 15 lipca 1054 r. znajduje się w zbiorze Migne'a, P. L. t. 143 kol. 1002—1004. Odrzuconie tej bulli przez Cerulariusza 20 lipca 1054 r.

można również znaleźć u Migne'a, P. G. t. 120, kol. 735—748. Po przestudiowaniu tych dwóch dokumentów ostatnio anulowanych przez pap. Pawła VI i patriarchę Atenagoras I dochodzimy do wniosku, że ani kard. Humbert nie wyklął całego prawosławia ani Cerulariusz nie wyklął Kościoła Rzymskokatolickiego. Anatema Humberta dotyczyła wyłącznie Cerulariusza i kilku jego najbliższych współpracowników. Nie atakowała nie tylko całego Kościoła Wschodniego, ale nawet Kościoła w Konstantynopolu, ponieważ kardynał zapewnił, że szczerze szanuje „czcigodnych i mądrych” mieszkańców tego miasta „najbardziej prawowierne i chrześcijańskie”. Cerulariusz także wyklął tylko trzech „bezbożnych osobników” podających się za legatów papieskich; nie zamierzał wyklinać ani Kościoła Zachodniego, ani papieża, którego nie było.

Cerulariusz trzech przybyszów z Rzymu nigdy nie uznawał za legatów papieskich. Jak wykazali uczeni tego pokroju co Francuz J. Gay i Niemiec, A. Michel, przedstawione przez legatów listy uwierzytelniające nie mogły pochodzić od pap. Leona IX, ponieważ ten był więziony przez Normanów w Benewencie od czerwca 1053 r. do marca 1054 r. a rzekomi legaci wyjechali z Rzymu w lutym 1054 r. W dniu 19 kwietnia 1054 r. pap. Leon IX zmarł, więc gdyby nawet owi legaci byli jego wysłannikami, to z chwilą śmierci mocodawcy stracili wszelkie pełnomocnictwa i nie mieli prawa w jego imieniu wyklinać kogokolwiek. Jeżeli jednak kard. Humbert wyklął Cerulariusza w trzy miesiące po śmierci Leona IX, zrobił to wyłącznie własną powagą i we własnym imieniu. Jego anatema uzyskałaby moc jurysdykcji ogólnokościelnej na Zachodzie, gdyby ją potwierdził któryś z następców Leona IX, ale tego potwierdzenia nie znajdziemy nigdzie ni śladu. Owszem, naczynny świadek tych wypadków, towarzysz Humberta, kard. Fryderyk Lotaryński, gdy został papieżem trzy lata później (1057—1058 r. jako Stefan IX) uzyskał poselstwo do Konstantynopola w celach pokojowych, bez wspomnienia o anatemie Humberta.

W świetle tych faktów uroczyste deklaracje 7 grudnia 1965 r. o anulowaniu anatemy rzuconych rzekomo na Kościół przez Kościoły wyglądają co najmniej na wyważanie otwartych drzwi.

Czy wobec tego nie posiadają żadnego znaczenia? Tego powiedzieć nie wolno. Mają swoistą wymowę podobnie jak swoistą wymowę miały zwroty relikwii zrabowanych ongiś prawosławnym przez łacinników. Nie przypuszczamy, by przy tego rodzaju zwrotach prawosławni skrupulatnie badali autentyczność owych relikwii. Domyślamy się, że nie chodziło tu o relikwie, lecz raczej o gest pojednania. Również w sprawie z anatamami z 1054 r. nie chodzi o prawdę historyczną, lecz o gest świadczący o dobrej woli obydwu stron. Z tego można się tylko cieszyć.

K. S. WŁODARSKI

ARMIA SIĘGA PO WŁADZĘ

Zamachy stanu w niektórych państwach globu ziemskiego należą do zjawisk nienowoczesnych, codziennych i spowszedniałych. Do niedawna palmę pierwszeństwa w tym zakresie dzierżyła Ameryka Płd. Ostatnio skutecznie z nią konkuruje Afryka. W ciągu ostatnich trzech lat naliczono w Afryce aż trzydzieści przewrotów. Wcale niezły dorobek. Na przełomie lat 1965/1966 możemy odnotować całą serię: w Dahomeju, Republice Środkowo-Afrykańskiej, w Górnej Wolcie. Przyjrzyjmy się bliżej afrykańskim zamachom i przewrotom. Zobaczmy co się za nimi kryje, jakie są ich cele i zamierzenia.

Dahomej — od 1 sierpnia 1960 r. niepodległa republika; nad Zatoką Gwinejską w Afryce Zach. Powierzchnia — 115,8 tys. km kw., ludność — 2 mln. Stolica — Kotonu. Język urzędowy francuski.

Zamach stanu w Dahomeju odbył się spokojnie, bez rozgłosu i bez rozlewu krwi. O godz. 6,15 dn. 22.XII.1965 r. do budynku radiostacji wszedł gen. Christophe Soglo i w krótkim przemówieniu oznajmił, że „wobec niebezpiecznych dla państwa rozgrywek prowadzonych przez polityków, zdecydował się przejąć władzę”, aby zaprowadzić ład i spokój w państwie. Nikt nie próbował się przeciwstawić. Na ulicach Kotonu i starej stolicy Porto Novo krążyły samochody pełne uzbrojonych żołnierzy. Był to wymowny argument powstrzymujący od jakichkolwiek kroków przeciwnych generałowi.

Od dłuższego już czasu Dahomej przeżywał kryzys rządowy. 27 listopada Soglo zmusił do ustąpienia wiceprezydenta i premiera J. Ahomadegbe. 29 listopada — prezydenta Suru Mignan Apithy. Obaj wspomniani politycy znajdowali się w areszcie domowym, a rządy sprawował Congacou.

Generał Soglo zawiesił konstytucję i powołał nowy gabinet, złożony przeważnie z wojskowych. W zakresie polityki zagranicznej zapowiedział respektowanie zobowiązań dotychczasowych rządów.

Republika Środkowo-Afrykańska graniczy z Kongo, Kamerunem, Czadem i Sudanem. Powierzchnia — 617 tys. km kw. ludność — niespełna 2 mln. Stolica — Bangi. Język urzędowy — francuski. Podstawą gospodarki — rolnictwo i hodowla.

W noc sylwestrową dokonał zamachu stanu w Republice Środkowo-Afrykańskiej płk Bokassa.

Płk. Bokassa rozwiązał Zgromadzenie Narodowe, uchylił konstytucję i usunął od rządów prezydenta Dacko. Nowo powołany rząd Bokassa nazwał Radą Rewolucyjną. Jako przyczynę zamachu podał fakt marnotrawienia grosza publicznego. „Francja nam pomaga — mówił Bokassa — ale nie należy jej rujnować... Przy każdej okazji domagano się pieniędzy od Francji. Otrzymywano je, lecz z miejsca trwoniono... Wszystkie osiągnięcia, które widoczne są po uzyskaniu niepodległości były finansowane przez rząd francuski... Armia ma poczucie honoru i uczciwości” — podkreślił nowy szef Republiki.

Republika Górnej Wolty — uzyskała niepodległość 6 sierpnia 1960 r. Graniczy z Togo, Dahomejem, Ghaną, Wybrzeżem Kości Słoniowej, Gwineą, Mali, Nigrem. Powierzchnia — 275 tys. km kw., ludność — 4,7 mln. Stolica — Wagadugu. Rolnictwo i hodowla.

Konflikt między władzami Górnej Wolty i ludnością doprowadził do wybuchu strajku generalnego. Armia zachowywała się

neutralnie. Gdy jednak ludność coraz natarczywiej domagała się („armia do władzy”) położenia kresu zamieszkom, ppłk S. Lamizana zdecydował się na usunięcie prezydenta Yamego



Wspomniane zamachy stanu zostały dokonane przez armię, przy czym warto zwrócić uwagę, że siła tych armii jest niewielka. Najliczniejszą armią, liczącą 1200 ludzi rozporządza Górna Wolta, w pozostałych republikach liczebność armii nie przekracza 400 ludzi.

Jakie były przyczyny przewrotów? Mówi się, że w Górnej Wolcie przyczyną była zapowiedź zmniejszenia płac urzędników i redukcja wydatków administracyjnych (wydatki na administrację pochłaniają 80 proc. budżetu państwowego. W Republice Środkowo-Afrykańskiej przyczyną miała być zapowiedź zmniejszenia uposażeń wojskowych. Ogólnie rzecz biorąc stwierdzić trzeba, że duża część państw afrykańskich przeżywa poważny kryzys. Wielu przywódców politycznych zbyt łatwo ulega pokusie władzy i bogacenia się za wszelką cenę, nawet kosztem majątku narodowego. Stąd liczne przejawy korupcji i marnotrawienia grosza publicznego. Wydatki na administrację i reprezentację przekraczają możliwości o wiele bogatszych krajów.

Kraje afrykańskie są biedne. Kolonizatorzy wyzyskiwali je jako źródło taniej siły roboczej i źródło surowców. Przemysł w Afryce jest jeszcze ciągle w powijakach. Młode państwa nie zdążyły stworzyć bazy przemysłowej, ponieważ brak im środków, a „niejednokrotnie również zrozumienia jej potrzeby. U ludzi nie mających za sobą tradycji własnej państwowości często górą biorą tendencje konsumpcyjne. Nie wykazują zrozumienia konieczności budowania własnej gospodarki państwowej od podstaw, w trudzie i znoju. Dlatego też wiele pożyczek i kredytów zagranicznych obrócono w Afryce na potrzeby dnia dzisiejszego, zamiast kierowania ich na rentowne inwestycje. Afryka nie przyzwyczajona do zarządzania własnym majątkiem, do stałej codziennej troski o ten majątek, kuszona pożyczkami, nie doceniająca konieczności oszczędzania, pod względem gospodarczym stacza się na coraz niższy poziom. Rosnąca drożyzna, wzrost bezrobocia, stagnacja, brak perspektyw rozwojowych — to zjawiska powszechne w dużej części krajów afrykańskich. Są one wystarczającym uzasadnieniem wszystkich przewrotów i zamachów.

Zagadnienia polityki zagranicznej również odegrały pewną rolę.

Publicysta „Życia Warszawy”, omawiając bolesne problemy Afryki, doszedł do następującego wniosku: „Afryka źle wystartowała... To prawda. Potwierdzają to wydarzenia z przełomu lat 1965–1966 i to nie tylko przewroty w trzech republikach, nie tylko tragedia Konga, ale także choćby bezradność i rażący brak doświadczenia państw afrykańskich w walce z kolonializmem w Rodezji. Na dalszą metę ważne jest jednak to, że mimo wszystko Afryka wystartowała, że na naszych oczach w bólach rodzi się z chaosu i zaczyna formować swą osobowość, by w bliższej lub dalszej przyszłości, jako rozwinięta i uformowana społeczność wnieść do cywilizacji światowej oryginalny wkład swej tradycji i kultury”.

Wniosek to niewątpliwie słuszny. Afryka przebywa trudny odcinek drogi, ale przebywa go samodzielnie. W trudzie zdobywa doświadczenie niezbędne dla niepodległych narodów i ich narodowych rządów.

(Eswu)

UWAGA CZYTELNICY! UWAGA! KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY „RODZINA”

ogłasza dla swych czytelników konkurs na prenumeratę.

Każdy ma szansę otrzymać premię rzeczową za udział w konkursie

należy tylko

wypełnić czytelnie zamieszczony kupon, przesłać na nasz adres wraz z przekazem pieniężnym zł 26 za prenumeratę kwartalną i odpowiedzieć na niżej podane pytanie.

Wszystkie kupony biorą udział w losowaniu nagród.

I nagroda — rower

II nagroda — radiodbiornik

III nagroda — zegarek

KUPON

Nazwisko i imię

Adres

Zaprenumerowałem

Zwerbowałem

Nazwisko i imię

Adres

Pytanie konkursowe:

Czy wiesz kim był bp. Fr. Hodur i w którym roku się urodził?

Odpowiedź:

KĄCIK GEOGRAFICZNY

NAJWIĘKSZE JEZIORA ŚWIATA

Europa:

Ładoga — 184.000 km² pow.

Azja:

Kaspijskie — 394.000 km² pow.

Afryka:

Wiktorii — 68.800 km² pow.

Ameryka:

Nikaragua — 8.430 km² pow.

Australia

Eyre — 8.000 km² pow.

Najgłębsze jezioro to jez. Bajkał — 1.741 m, najpłytsze — Czudzkie (do 18 m głęb.)

Najwyższe góry kontynentów:

Europa: Mont Blanc

4.810 m n.p.m.

Azja: Mt Ewerest

8.848 m n.p.m.

Afryka: Kivu

6.010 m n.p.m.

Ameryka: —Aconcagua

7.055 m n.p.m.

Australia: — Góra Kościuszki

2.240 m n.p.m.

ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

Andrzej Szywała z Suszek, pow. Lwówek Śl. — przedstawia nam „kwiatek z rzymskiej łąki”. Chodzi o nadużycia pewnego księdza rzymskokatolickiego. Poprzedni proboszcz w obecności parafian wręczył obecnemu proboszczowi 10 tysięcy zł na budowę swego nagrobka, a niezależnie od tego i rodzina zmarłego przysłała „parę tysięcy” na ten sam cel. Tymczasem upłynęło ładne parę lat a pomnika na grobie zmarłego jak nie ma, tak nie ma. Proboszcz oświadczył, że „pieniądze zostały mu skradzione”, lecz nie zameldował kradzieży właściwym władzom. Czuje się bezkarny, bo ma „chody”. Oprócz tego ma jeszcze samochód i motocykl. Często się go widzi w różnych lokalach dużych miast. Oczywiście występuje incognito — po cywilnemu.

Zamiast oceny postępowania tego proboszcza zacytujemy słowa Chrystusa: „Bieda wam faryzeusze obłudnicy, że objadacie domy wdów pod pozorem długich modlitw; dlatego spotka was surowy wyrok” (Mat. 23. 14). Nie zajmijmy się tą sprawą bliżej, jakby tego chciał nasz Czytelnik. To wyłącznie sprawa parafian rzymskokatolickich. Oni sami powinni znaleźć właściwe sposoby obrony naruszonych praw i obrażeń moralności. Serdecznie pozdrawiamy.

K. Brzozowski ze Złotego Stoku — zapytuje, czy imię Krystian jest „pochodzenia polskokatolickiego” i kiedy należy obchodzić imieniny.

Krystian (błogosławiony) nie był Polakiem lecz Francuzem. Był pierwszym opatem klasztoru cystersów w Irlandii, w miejscowości Mellifant. Posłał go tam sławny Bernard z Clairvau na prośbę arcybiskupa z Armagh, Malachiasza (tego co to miał rzekomo wyprorokować wszystkich papieży do końca świata). Krystian prawdopodobnie został później biskupem w Lismore a zmarł

w 1186 r. Jego „imieniny” wypadają w dniu 18 marca.

Polakiem natomiast był św. Krystyn, jeden z pięciu łacińskich chrześcijan, którzy zostali zamordowani w nocy na 12 listopada 1003 r. w Międzyrzeczu (Ziemia Lubuska), gdzie Bolesław Chrobry założył klasztor benedyktyński. Wśród owej piątki czterech było mnichami a piątą, właśnie Krystyn był tylko posługaczem. Jego święto wyznaczono na 12 listopada.

W. Piórkowska z Poznania (ul. Kolejowa 41 m 1b) — ma 69 lat, jest osobą samotną i chorą. Nie otrzymuje znikąd żadnej pomocy, ponieważ jest „heretyczką”, mianowicie należy do Kościoła Polskokatolickiego od dwudziestu blisko lat. Podczas wojny była więźniem obozu w Ravensbrück, więc należy do ZBoWiD-u. Żadnej pomocy nie otrzymuje dlatego, że zarówno w zarządzie oddziału ZBoWiD jak i w Komitecie Opieki Społecznej są fanatycy rzymskokatolicy, którzy wpływają na odrzucenie podań „heretyczki”, tak traktowana jestem jak bym była wyrzutkiem społeczeństwa — skarży się nasza Czytelniczka. „W obozie mnie wróg gnębił, a teraz we własnym kraju, we własnej Ojczyźnie jestem gnębiona”.

Tym wypadkiem dyskryminacji społeczno-wyznaniowej muszą się zainteresować kompetentne czynniki. Do wzięcia w obronę chorej parafianki wzywamy Administratora parafii polskokatolickiej w Poznaniu przy ul. T. Kościuszki. Ufamy, że wołanie o pomoc nie pozostanie „głosem wołającego na puszczy”. Pozdrawiamy serdecznie i prosimy o dalszą korespondencję.

A. Maślanka z Dzierżkowiec (pow. Wieluń) prosi o wysłanie mu takich ksiązek religijnych, jakich na razie nie wydajemy (Żywyoty Świętych — Kwiatki św. Franciszka z Asyżu — Pismo Święte St. Test.). Z tą prośbą należy zwrócić się do wydawnictw rzymskokatolickich (Księgarnia św. Wojciecha, Pax i in.). Wydawane przez nas tytuły są publikowane co jakiś czas w „Rodzinie”. Pozdrawiamy.

H. Ziółka z Bydgoszczy — prosi o wyjaśnienie kilku słów często przez nas używanych. I tak pyta co znaczy etyka, eku-

menia, sektor, hipokryzja, jurysdykcja. Lagos, Theotokos. Znaczenia tych słów podane są w „Słowniku wyrazów obcych”. Etyka (od greckiego wyrazu ethos — obyczaj) to albo nauka o moralności, albo sama moralność. Ekumenia (od greck. wyrazu oikoumene — świat zaludniony) oznacza w chrześcijaństwie ruch kościelno-religijny dążący do braterskiego pojednania wszystkich skłóconych wyznań chrześcijańskich. Sektor (łaciński wyraz sector — oddzielający) oznacza wycinek jakiegokolwiek powierzchni lub część gospodarki narodowej. Hipokryzja to tyle co obłuda. Jurysdykcja (od łacin. iurisdictio — sądzenie) najpierw oznacza prawo sądenia a wtórnie — wszelką władzę i prawo rządzenia. Lagos to grecki wyraz oznaczający słowo, myśl, rozum, ale w teologii oznacza on drugą Osobę Trójcy św., Syna Bożego. Czwartha Ewangelia stwierdza: „A Bogiem było Słowo (Lagos)” (Jan 1, 1). Theotokos to po grecku Bogarodzica czyli Matka Boża.

Ta sama Czytelniczka zapytuje, czy kardynał Kakowski († 1938 r.) „był wyznania rzymskokatolickiego” (czy polskokatolickiego). Odpowiadamy, że w Kościele naszym nie było i nie ma godności kardynała. To godność wyłącznie rzymskokatolicka utworzona z godności proboszczów miasta Rzymu, którym w 1059 r. nadano wyłączne prawo do wyboru papieża. Serdecznie pozdrawiamy a ze sprawą uregulowania swego życia osobistego radzimy zwrócić się do proboszcza polskokatolickiego przy ul. Śniadeckich w Bydgoszczy.

KALENDARZ WYDARZEŃ

22 LUTEGO 1810 r. urodził się FRYDERYK CHOPIN, największy polski kompozytor. Serce tego wielkiego kompozytora zostało przewiezione z Paryża (gdzie zmarł w r. 1849) do Warszawy i wmurowane w ścianę kościoła Św. Krzyża. Jako kompozytor Chopin wyprzedził znacznie swoją epokę. Twórczość swą przepełnił polską muzyką ludową, dając tym wyraz swojej przynależności narodowej. Pozostawił po sobie polonezy, mazurki, walce, nokturny, preludia, etiudy, scherza, fantazje, kolysankę, barkarolę i in. Dla uczczenia jego pamięci odbywają się co 5 lat w Warszawie konkursy dla młodych pianistów.

22 LUTEGO 1846 r. EDWARD DEMBOWSKI, zwany Czerwonym Kasztelanem, wraz z oddziałami powstańcami opanował Kraków podczas tzw. Powstania Krakowskiego.

23 LUTEGO 1859 r. zmarł ZYGMUNT KRASIŃSKI, jeden z czołowych polskich pisarzy romantycznych, autor „Nieboskiej Komedii” i „Irydiona”, trzymający raczej stronę arystokracji.

26 LUTEGO 1802 r. ur. się WIKTOR HUGO, poeta, dramaturg, powieściopisarz i publicysta francuski, przywódca i teoretyk romantyzmu francuskiego, demokrata. Twórczość jego przepełniona jest idealami Rewolucji Francuskiej, miłością do ludu. Hugo jest autorem „Katedry Maryi Panny”, „Nędzników”, „Pracowników morza”, „Człowieka śmiechu”. „Roku dziewięćdziesiątego trzeciego” i in.

KAPŁAN POCIESZYCIEL

W pokoju schludnym i czystym leżał w łóżku mężczyzna w sile wieku. Ciężkie cierpienia i choroba przykuły go do łoża boleści.

Przy łóżku siedział kapłan i ze współczuciem spoglądał na chorego, cierpliwie słuchając jego narzekań. Opowiadał mu o swoich bólach, o tym jak ciężko mu bezczynność.

— Księżę dobrodzieju, mówił, więcej już cierpieć nie mogę. Cierpliwość moja się kończy. Od szeregu tygodni spoglądam na ciężką pracę małżonki. Inni muszą za mnie pracować, ja zaś nie mogę nawet na to liczyć, abym rychło znów wrócił do swych zajęć. Z każdym dniem sił mi ubywa, nie mam już nadziei. A przy tym bóle dokuczają mi bez przerwy: w nocy nie mogę usnąć, dni zaś wydają mi się długie bez końca. Znosiłem dotychczas wszystko cierpliwie, teraz już nie mogę.

Ksiądz nie przerywał narzekań chorego człowieka, owszem, wysłuchiwał go do końca. Siedział z pochyloną głową w głębokiej zadumie.

Wreszcie przemówił:

Drogi mój przyjacielu! Opowiem ci zdanie z własnego życia. Byłem proboszczem w Warszawie. Chociaż byłem zdrowy i pełen sił, częstokroć jednak smutek i niepokój mnie ogarniały. Słowem, byłem niezadowolony, szczególnie wtedy, kiedy odpowiednio się przygotowałem do kazania w niedzielę, czy inne święto, a z powodu niepogody albo nadmiernego upału, wierni nie dopisali. Praca nie dawała mi pełnego zadowolenia, choć muszę dodać, iż spełniałem obowiązki duszpasterza z prawdziwym zamiłowaniem. Wszystko czyniłem z przeświadczeniem, że czynię dobrze. Mimo jednak mego samozaparcia, wiele rzeczy mi się nie udawało. Pewnego poranku, gdy byłem zaproszony na rekolekcje wielkopostne na Lubelszczyźnie, obudziłem się w szczególnie złym usposo-

bieniu. Zawezwano mnie do chorej parafianki. Gdy wszedłem do jej mieszkania, ujrzałem w maleńkim pokoju staruszkę. Choroba ją zniekształciła. Po kilku pytaniach moich co do stanu jej zdrowia, spojrzała na mnie i rzekła:

— Księżulek ma jakieś zmartwienie?

Słowa te zdumiały mnie... Ja przyszedłem do chorej z pociechą religijną, podnieść ją na ducha, a ona leczy moje chwilowe złe samopoczucie. Spojrzałem na staruszkę i nie wiem, czy ton współczujący, jakim wypowiedziała te słowa, czy też jej szczerzy wyraz oczu, który przypominał mi żywo moją, dawno już zmarłą matkę — dość, że z pełnym zaufaniem zacząłem opowiadać staruszcze o tym, co mnie dręczy i jak bardzo zawiodłem się na ludziach, którym pomagałem, zbliżyłem ich do siebie i bezgranicznie zaufałem. Gdy skończyłem, zapytała mnie:

— Ile też lat liczy sobie ksiądz dobrodzieju?

Zdumiony tym pytaniem odpowiedziałem jej, że skończyłem lat trzydzieści pięć.

A staruszka odrzekła, że dziś właśnie upływa dwadzieścia osiem lat od czasu, gdy zapadła na zdrowiu i od dwudziestu ośmiu lat nie opuściła swego łożka.

Tak zakończyła się nasza rozmowa. Wstałem i serdecznym uściskiem dłoni pożegnałem poczciwą staruszkę. Doprawdy, zawstydzona swoja ciepłością i pokornym znoszeniem cierpienia.

Chory uważnie przysłuchiwał się opowiadaniu księdza. Gdy skończył, wyszeptał:

— Dwadzieścia osiem lat! Długi to okres czasu! Po chwili zaś dodał! — Dziękuję bardzo... Spodziewam się, że mi ksiądz nie na próżno opowiedział to zdarzenie...

Dziękuję raz jeszcze... i rękę wyciągnął na pożegnanie.

Ks. T. R. M.

LUTY

N	20	Piecdziesiątnica
P	21	Eleonory
W	22	Małgorzaty
Ś	23	Sroda Popielcowa
C	24	Macieja
P	25	Wiktora
S	26	Aleksandra



ZAPATRZENIE WSI

Mieszkańcy wsi otrzymali w 1965 r.: cementu — 2,6 miliona ton; wapna — 520 tys. t.; węgla kamienn. — 6,4 mln. t.; brykietów — 42 tys. t.

(Przewidywane dostawy) w 1966 r.: cementu — 2,9 mln. ton; wapna — 575 tys. t.; węgla kamienn. — 1,0 mln. ton; brykietów — 300 tys. ton.

Mimo przewidywanego zwiększenia dostaw sytuacja jest wciąż jeszcze niezadowalająca. Wieś odrabia wiekowe zaległości, intensyfikuje gospodarkę, buduje domy, buduje silosy i w związku z tym potrzebuje dużo wapna i cementu. Na razie nie wszystkie potrzeby mogą być pokryte.

Jeszcze gorzej wygląda zaopatrzenie w cegłę, dachówkę, kafle, papy asfaltowe, płyty pilśniowe, tarcicę i żelazo. W tym zakresie występowały duże niedobory w r. ub. i występować będą również w r. bież.

(W)



INWESTYCJE KOLEJOWE

Wartość inwestycji kolejowych w 1965 r. wyniosła 5,820 milionów zł z czego ok. 2 miliardów przypadło na roboty budowlane. Zbudowano szereg budynków stacyjnych, ok. 100 km nowych torów na stacjach, położono przewody elektryczne nad 300 km torów na stacjach, zelektryfikowano 401 km linii, ułożono 400 km kabli dalekosiężnych dla kolejowego systemu łączności, zbudowano 123 km linii automatycznej blokady samoczynnej i 452 km blokady półautomatycznej.

(W)

BRÓDNO OTRZYMA NOWY SZPITAL.

W latach 1966—1967 rozpocznie się na Bródnie budowa nowego szpitala na 600 łóżek. Będzie to zespół 3 budynków, połączonych przejściami balkonowymi. W szpitalu — oprócz przychodni obwodowej — zostaną zorganizowane trzy oddziały: oddział intensywnego leczenia dla pacjentów w ciężkim stanie, oddział szybkiej diagnostyki, połączony z przychodnią i oddział położniczy. (W)

UMOWA HANDLOWA POLSKA — NRD



Dostawy towarów i usług w latach 1966—1970 według umowy, zawartej między Polską a NRD wyniosą — 10,8 miliardów zł dewizowych, czyli o ok. 46 procent więcej niż w latach 1961—1965.

Polska będzie eksportować do NRD takie towary jak: obrabiarki, maszyny włókiennicze, obiekty przemysłowe, sprzęt motoryzacyjny, wyposażenie dla przemysłu chemicznego, tabor kolejowy, dźwigi, węgiel kamienny, koksy, nasiona, owoce.

NRD dostarczy: maszyny biurowe, sprzęt motoryzacyjny, tabor kolejowy, wyroby przemysłu poligraficznego, urządzenia do kopalń odkrywkowych, aparaturę precyzyjną — optyczną, nawozy potasowe, brykiety z węgla brunatnego, materiały fotograficzne, artykuły chemiczne, artykuły gospodarstwa domowego, bieliznę (W)

WIĘCEJ STALI I ŻELAZA

W 1966 r. przemysł hutniczy ma wyprodukować 9,7 milionów ton stali tj. o 600 tys. ton więcej niż w ub. r. Produkcja wyrobów walcowanych wzrasta o 400 tys. t. do 6,7 mln ton, rur o 14,4 tys. km. do 130 tys. km., surowki o 180 tys. t. do 5,8 mln. ton. Produkcja koksu wzrośnie o 385 tys. ton i osiągnie ilość 13,6 mln. ton.

W związku ze wzrostem produkcji zachodzi konieczność uruchomienia i opanowania najbardziej nowoczesnego procesu wyrobu stali w kombinacie im. Lenina. (W)

ROZMOWY POLSKO — WIETNAMSKIE

W styczniu bawiła w naszym kraju delegacja rządu Demokratycznej Republiki Wietnamu pod przewodnictwem członka Biura Politycznego KC Wietnamskiej Partii Pracy wicepremiera Le Thanh Nghi. W wyniku rozmów podpisana została umowa kredytowa oraz umowa o wzajemnej wymianie towarowej i płatnościach na 1966 r. Na zakończenie wizyty, przewodniczącego delegacji wicepremiera Le Thanh Nghi przyjął i sekretarz KC PZPR Wł. Gomułka.

BURUNDI

Pod koniec ub. r. w Królestwie Burundi doszło do zamachu stanu, w wyniku którego ciężko ranny został premier tego rządu. Po licznych aresztowaniach i egzekucjach uczestników spisku doszło do nowego wydarzenia tym razem na szczeblu dyplomatycznym. Rząd Królestwa Burundi zażądał, by ambasador USA w tym kraju opuścił granice królestwa w ciągu 24 godzin. Nie tylko ambasador został uznany „persona non grata” ale i radca ambasady T.

Buchman i dyrektor ośrodka kulturalnego N. Mileroy. Jaka była bezpośrednia przyczyna tego zarządzenia. MSZ Burundi tego nie wyjaśniło, stwierdziło natomiast, że „rząd Burundi stosuje politykę nieinterwencji w wewnętrzne sprawy innych państw i pragnie by również inne państwa a zwłaszcza dyplomaci niektórych krajów stosowali tę zasadę”. Sądząc po tym oświadczeniu, dyplomaci amerykańscy jak to jest w ich zwyczaju, immunity dyplomatyczne wykorzystywali w innym celu a być może że i maczali palce w spisku



POLSKA — RUMUNIA

Polska i Rumunia zawarły porozumienie na temat dalszej współpracy kulturalnej na lata 1966—67. Porozumienie na temat dalszej współpracy przewiduje wymianę i współpracę w zakresie nauki, szkolnictwa wyższego, oświaty, kultury, zdrowia oraz sportu. Przewiduje się wymianę pracowników nauki, solistów, zespołów artystycznych. Prowadzona będzie bezpośrednia współpraca między filharmoniami w Białymostku i Łodzi, w Poznaniu i Timisoara. Organizowane będą wystawy, festiwale filmowe, kontynuowana będzie współpraca radia i telewizji obu krajów, stowarzyszeń twórczych i związków.



MINY VIETCONGU

„Na zakurzonej drodze biegnącej przez busz wyleciała w powietrze ciężarówka ze sprzętem technicznym i leżała jako stos pokrzywanego żelastwa wśród zarośli. Odnalazło się ciało tylko jednego mechanika, który stał na zderzaku... O 10 jardów z tyłu czerniał na drodze spalony ambulanś.

Te dwa pojazdy armii USA — to czwartkowe ofiary broni, jakiej Vietcong używa bez przerwy w rejonie stanowiącym jego bastion o 40 km od Sajgonu. Są to skutecznie działające miny.

Żołnierze Vietcongu zakopują miny głęboko na piaszczystych ścieżkach, które wiją się wśród kauczukowców i splątanych zarośli. Miny ukryte bywają w krzakach tuż koło wąskich traktołów. Są też miny przymocowane do drzew, których konary zwisają nad ścieżkami.

Żaden piechur amerykański nie widział jeszcze w Wietnamie takiej liczby min. Żołnierze amerykańscy starają się uporać z faktem istnienia tych pułapek, bo przecież to decyduje o życiu lub śmierci.

Miejscowość Trung Lap jest kwaterą główną 3 brygady I dywizji amerykańskiej, a przecież w ubiegły czwartek wieczorem zaminowana została szosa tuż w pobliżu tej miejscowości i zniszczone pojazdy leżały zaledwie o 500 jardów od Trung Lap...

W piątek rano kompania żołnierzy usiłowała torować drogę, ostrożnie stąpając po brzegu szosy. Na czele szedł saper z wy-



krywaczem min. Gdy żołnierze mijali dwa zniszczone samochody, pojawił się na drodze Wietnamczyk-cywil. jadący na rowerze.

— Trzymać go! — krzyknął dowódca kompanii. — To najlepszy detektor min, jaki da się znaleźć.

Cała kompania była już u kresu wytrzymałości z powodu tych min. Poprzedniego dnia zginęło kilku ludzi na patrolu, a przecież takie straty są co dnia.

Amerykanki wiedzą, że każdy Wietnamczyk w tej okolicy jest albo członkiem Vietcongu albo jego sympatykiem. Cywil na rowerze zmuszony został do prowadzenia kolumny Amerykanów i jechał drogą zygzakiem jako „wykrywacz min” — i to właśnie pozwoliło przejść bezpiecznie trzy mile drogą nr. 1.”

Tak opisuje korespondent agencji amerykańskiej swoje wrażenia z Wietnamu. Czy nie przypomina to praktyk hitlerowców, pędzących przed czołgami ludność cywilną? (W)

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 28-97-84; 29-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 78, 19,70 DM, 23,40 NF, 1,13,6 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 78; dla Australii 2,10,5 £A, 20,4 LE). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literatury Religijnej PKO Nr 1-14-147290. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.